Rok VIII. Petroków, d. 5 (17) października 1880 r. Nr. 42.

Prenumerata w mieście

rocznie . . . . rs. 3 kop.
półrocznie . . . . . rs. 1 kop. 5
kwartalnie . . . . . rs. kop. 75

z przesyłką:

rocznie . . . . rs. 4 kop. 4
półrocznie . . . . . rs. 2 kop. 20
kwartalnie . . . . . rs. 1 kop. 10

Za odnoszenie do domu kwartalnie kop. 10.

TYDZIEŃ.

Cena ogłoszeń.

za 1 razowe po kop. 6 za wiersz petitu lub za jego miejsce.
za 2 — 6 razowe po kop. 4 za wiersz.
za 7 — 10 „ „ „ 3 „

Cena ogłoszeń na pierwszej stronicy podwójna.

Reklamy po 10 kop. za wiersz.
Cena pojedyńczego numeru kop. 7 i pół.

Biuro Redakcyi i ekspedycyja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — **Ogłoszenia przyjmują**: Redakcyja, — obiedwie księgarnie w Petrokowie, — agentura „Rajchman i Frendler" w Warszawie, — agentura „Natansohn i S-ka" w Łodzi.

Prenumeratę przyjmują w Petrokowie: Biuro Radakcyi; obie księgarnie—i dom zleceń komisowo-rolniczy p. Chotkowskiego; księg. Kohna w Częstochowie, oraz:

w Częstochowie	W. Zieliński.	w Łasku	W. Józef Pniewski.
w Będzinie	„ Janiszewski Stan.	w Łodzi	„ Janiszewski Leopold.
w Brzezinach	„ Szolowski Teodor.	w Radomsku	„ Ruszkowski Erazm.
w Dąbrowie	„ Hlasko Antoni.	w Rawie	„ Leszczyński Klemens.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

— **Biuro redakcyi** dla interesantów otwarte codziennie z rana od godziny **9** do **11**, i po południu od **2** do **4-ej.** *Ogłoszenia* przyjmują się w tym samym czasie.

Adres: dom Michelsona obok Magistratu.

Wiadomości Bieżące.

— **W tutejszych sferach rządowych**, o ile wiemy (a wiemy z dobrego źródła), wypracowywa się projekt przedsięwzięcia środków, mających zapobiedz w przyszłości tak często powtarzającym się w ostatnim czasie wypadkom pożarów. Ważność kwestyi zniewala nas do podania, choć w krótkiem streszczeniu, proponowanych zmian i obostrzeń, o ile takowe doszły do naszej wiadomości.

Ogólna ilość strat, powstałych z pogorzeli, dochodzi w całem Państwie do 60 milijonów rubli... Zaiste, jest to aż nadto dostateczny powód, aby się chwycić nie połowicznych, ale energicznych i skutecznych środków, a nawet zupełnej zmiany przepisów.

W naszej gubernii są powiaty, w których straty pożarowe, za rok 1879, doszły do 50,000 rs., a ilość pożarów przeniosła cyfrę 70. W tej liczbie, rzeczą jest dowiedzioną, że 50%, czyli połowę, przypisać należy zbrodniczym usiłowaniom podpalaczy. Nienawiść jednak i zemsta, małą tu grają rolę; przeważną rolę gra chciwość i spekulacyja samych ubezpieczających się, pragnących korzystać z wysokiej składki asekuracyjnej, dobrowolnie na się przyjętej, z powziętym już z góry, stale określonym zamiarem.

Otóż w celu zapobieżenia, a przynajmniej zmniejszenia rozmiaru tego rodzaju spekulacyj, proponowane są:

1) bardziej skuteczne, od dotychczasowych, środki, zaprowadzić się mające w instytucyi wzajemnego ubezpieczenia gubernijalnego—i

2) kontrola i nadzór nad ajentami prywatnych Towarzystw Ubezpieczeń.

Co się tyczy ubezpieczenia gubernijalnego, rządowego, to należy zmienić przedewszystkiem, niektóre tegoż przepisy, jakie z postępem czasu okazały się być niedostatecznemi. I tak: prawo chce mieć, że szacunek budynków do ubezpieczenia, może być uskuteczniony bądź przez samego właściciela, bądź też prezydenta, burmistrza, wójta gminy, lub wreszcie technika. Na tej to zasadzie, wszystkich prawie szacowań dopełniają w praktyce wyłącznie wójci gmin. Jak się odbywa ta manipulacyja i jaka jej wartość—o tem wszyscy wiedzą z doświadczenia. Ciemnota jednej—zbrodniczy zamysł drugiej strony, łączą się tu często we wspólnym celu, zawierając z sobą *pacta conventa*. Po tym prologu—rozpoczyna się komedyja płacenia wygórowanej składki ogniowej, trwająca mniej więcej niedługo—poczem następuje nagły fajerwerk—budynki płoną do szczętu, lub w części—i—*finita la comedia*—kurtyna zapada!—Wkrótce rodzi się w widzach podejrzenie, znajdują się poszlaki, wyprowadza się śledztwo, lecz—szukaj wiatru w polu. Epilog, w którym występują: naiwny wójt, przebiegły pisarz, i ptaszek ubezpieczony—epilog taki nie zwykle nie objaśnia. Pierwiastkowe śledztwo, na podstawie ich zeznań, nie może w żaden sposób osnuć aktu oskarżenia, gdyż wójt składa winę na pisarza, a pisarz na wójta: pierwszy nie wiedział co podpisuje, drugi podpisał, bo mu podpisać niby kazano.

Rzeczony wyżej projekt, pragnąc, usunąć podobne kolizyje, zaleca: powiększenie w przyszłości radców ubezpieczeń, w charakterze sprawdzających na gruncie rzecz taksatorów—jednego na każdą gminę. Ponieważ zaś ograniczenie ilości pożarów leży w interesie samych stowarzyszonych i cała instytucyja ubezpieczeń nosi na sobie charakter wyłącznie ekonomiczno-gospodarczy, gminny: przeto wybór takich radców należy pozostawić *gminom*, (a nie urzędom powiatowym jak dotąd), z tem zastrzeżeniem, iż wybranymi mogą być tylko ludzie zaufania, stojący na pewnym, wyższym stopniu wykształcenia, oraz, należący do koła stowarzyszonych i opłacający składkę asekuracyjną do pewnej, danej, minimalnej wysokości. Jestto istotnie *jądro* projektu, na które władza powinna najbaczniejsze zwrócić oko, a ustawa, jeżeli przyjdzie do jej zmiany, określić powyższe punkty szczegółowo i bynajmniej nie dwuznacznie;—bez sprawdzenia bowiem, przez właściwego radcę, taksacyi, bądź to do ubezpieczenia, bądź do odbioru fajerkasy—dokumenty są nieważne i zarząd powiatu, nie może ich potwierdzić.

Dla usunięcia nadużyć przy zabezpieczaniu ruchomości i nieruchomości *w towarzystwach prywatnych*, należałoby, podług projektu, rozciągnąć jak najściślejszą kontrolę nad czynnościami przy ustanawianiu szacunku do asekuracyi przez ajentów owych Towarzystw, który najczęściej prowadzą tę manipulacyję zaocznie, bez sprawdzenia stanu, wartości i ilości ubezpieczanych przedmiotów na gruncie. Na tę ważną część kwestyi zwracał niedawno uwagę publiczną pan G., w Numerze 33 „Tygodnia"(*), gdzie było nawet wspomniane, iż Rada Nadzorcza tutejszej straży ogniowej, zwracała się w tym względzie do wszystkich prywatnych Towarzystw Ubezpieczeń, ale takowe uznały za właściwe kwestyję tak ważną zbyć milczeniem, pozostawiając ją bez odpowiedzi.

Otóż obecnie, projektuje się, chwała Bogu, wzięcie w kuratelę panów ajentów, którzy, podług prawodawczego wniosku, winni dopełniać szacunku do ubezpieczeń, po wsiach—w towarzystwie owych radców z wyborów i wójtów gmin, a w miastach—w towarzystwie władzy policyjnej. W tem miejscu ośmielamy się zrobić uwagę, że nie byłoby zbytecznem, aby także i w miastach uczestniczyli przy podobnej czynności panowie radcy; a to dla tej prostej przyczyny, że im więcej osób wzajemnie się kontrolujących, tem lepiej—zwłaszcza, jeżeli każda z nich odgrywa w społeczeństwie odrębną rolę i nie łączy ich żaden wspólny interes. D.

— **W miejscowym zarządzie pocztowym** wymagane jest od niedawna, z odbioru każdej przesyłki, zwłaszcza pieniężnej, odbieranie pokwitowania piśmiennego (jak zwykle)—ale koniecznie w języku rosyjskim; nie znający zaś tego języka (choć umiejący pisać po polsku), ma prosić o zastępstwo w pokwitowaniu osobę umiejącą pisać po rosyjsku...

Otóż zwracamy uwagę, że pokwitowanie podobne uznane jest przez tutejsze przepisy za żadne, czyli *nieważne*—i, że prawo o zastępstwie w pokwitowaniu mówi tylko na wypadek, jeżeli ktoś jest *niepiśmienny zupełnie* („*по неграмотности* и личной просьбѣ" заинтересованнаго лица).

Czy zatem nie byłoby lepiej i zgodniej z interesami samego zarządu pocztowego, pozostawić rzeczy jak są, i, jeżeli już koniecznie potrzeba, to wydać polecenie pp. urzędnikom przyjmującym pokwitowania,

(*) Patrz artykuł wstępny p. t. „W sprawie podpalania".

ażeby jednocześnie tłomaczyli takowe na język rosyjski, stwierdzając wiarogodność tłomaczenia własnoręcznym podpisem, jak to ma miejsce w tutejszym sądzie okręgowym, gdzie najważniejsze dokumenty oddają się za takiem pokwitowaniem.

— **W dopełnieniu** podanego w № 40 „Tygodnia z r. b. spisu nauczycieli szkół tutejszych, załączamy nazwy tych, którzy według programatu z roku szkolnego 1829/30 należeli do zgromadzenia nauczycielskiego w byłej szkole pijarskiej w Piotrkowie: *Ksiądz Cieślicki*, magister filozofii, wykładał matematykę i fizykę; *ks. Dąbrowski Onufry* (polski i łacinę); *ks. Gacki Józef*, magister nauk i sztuk pięknych (łacinę, naukę moralną, historyję polską i powszechną); *Guilmet Ludwik* (język francuzki); *ks. Kamieński Hieronim* (naukę religii, polski, łacinę i kaligrafiję); *ks. Kodymowski Łukasz*, magister nauk i sztuk pięknych (naukę moralną, język polski, łaciński i grecki); *ks. Łukaszkiewicz Napoleon* (matematykę, historyję powszechną i kaligrafiję); *ks. Oborski Ignacy*, magister nauk i sztuk pięknych (naukę religii i moralną, łacinę i historyję powszechną); *ks. Ogrodziński Hieronim* (naukę religii, polski, łacinę, jeografiję i historyję naturalną). Nadto z tegoż samego programatu dowiadujemy się, że w rzeczonym 1829/30 roku szkolnym, przeniesieni zostali z tutejszej szkoły *ks. Kasterski Franciszek* do konwiktu pijarskiego na Zoliborzu w Warszawie, i *ks. Zgodziński Józef* do szkoły wydziałowej Wieluńskiej.

Z tego także programatu wyczytujemy, że największa liczba uczniów w peryjodzie od 1674 do 1833 r. była nie 336, ale 508 na początku r. szk. 1829/30; w roku zaś 1827 było zapisanych uczniów 383. Wszystkie obecnie podane wiadomości są wierzytelne, w drukowanem sprawozdaniu szkolnem zamieszczone.

Wiadomości w Numerach 38 i 40 „Tygodnia” wzięte są z protokołów szkolnych, które widać nie wszystkie się znajdują.

Mamy nadzieję, że starsi wiekiem czytelnicy naszego pisma, którzy słuchali nauk w tutejszej szkole, jeżeli spostrzegą braki w podanych przez nas spisach, chętnie raczą nadesłać nam dopełnienia, za co nietylko redakcyja pisma naszego, ale i ogół wielce wdzięczny im będzie.

Dodajemy w końcu, że w wypisaniu przedmiotów wykładanych w tutejszem gimnazyjum przez nauczycieli, wcisnęły się niedokładności. Tak np. Rzeczniowski Leon, nietylko łaciny wykłada, ale i jeografii powszechnej, a prócz tego wykładał historyję powszechną, historyję polską i jeografiję starożytną.

— (**Nadesłane**). Szanowny Redaktorze!

Wiadomo Wam, że według przyjętego zwyczaju, w dnie piątkowe, mnóstwo żebraków snuje się po domach. Nie mówiąc już o tem, że nie każdy z nich jest starcem lub kaleką; że przeto nie każdego wspomagać należy: chcę tu zwrócić uwagę ogółu na to, że wielu z nich po to tylko chodzi po domach, by skorzystać z pierwszej lepszej sposobności i pochwycić co się znajdzie pod ręką. Sposobności tej najczęściej dostarczają im służące, mające zwyczaj wychodzić z domu, nie opowiedziawszy się nikomu i nie zamknąwszy za sobą drzwi.

W zeszły piątek, przechodząc mimo bernardyńskiego kościoła, dostrzegłam na przeciw siebie idącego żebraka, który kulał na jedną nogę i podpierał się na kiju; palto miał tabaczkowe, a w jego pole starannie coś ukrywał. Niespokojnie poglądając wokoło, zbliżył się do mnie z prośbą o jałmużnę, a kiedy dałam mu parę groszy, nie mogąc sobie dać rady z kijem, czapką i połą, upuścił dwie pary nowiuteńkich kaloszy: jedną męzkich—drugą damskich. Zapytałam, zkąd je mieć może? Odpowiedział, że mu je darowano; następnie poglądając niespokojnie wokoło, zawinął je powtórnie w połę palta i szybko podążył wązką uliczką, prowadzącą ku rynkowi. Gdybym była dostrzegła stójkowego, możeby kalosze powróciły do właściciela, ale na ulicy było pusto, i żebrak szybko zniknął mi z przed oczu.

Piszę te słów kilka, chcąc zwrócić uwagę mieszkańcow miasta, tak na wałęsających się żebraków, jakoteż na sługi, które wychodzą z mieszkania, nie opowiedziawszy się nikomu z domowników.

M. B.

— **Rada Nadzorcza** miejscowej Straży O. O. ma zaszczyt podać do wiadomości osób interesowanych sprawozdanie z dochodu, jaki wpłynął do kasy stowarzyszenia z koncertu, w dniu 7 października r. b., na korzyść tejże straży odbytego:

Wpłynęło:	
ze sprzedaży biletów . . .	166 rs. 75 k.
z naddatków za bilety i cukry	27 rs. 16 k.
Razem .	193 rs. 91 k.
Wydatkowano:	
na wynagrodzenie artysty. .	45 rs. —
za salę, fortepian, światło, afisze, bilety i usługę. . .	41 rs. 15 k.
Razem .	86 rs. 15 k.
a więc do kasy stowarzyszenia *wpłynęło* na czysto	107 rs. 76 k.

Składając najżywsze podziękowanie osobom, które przyczynić się raczyły do zasilenia szczupłych dziś zasobów kasy S. O. O., Rada Nadzorcza nie może nie potrącić o treść artykułu, w № 41 Tygodnia, w którym sprawozdawca z „*koncertu czwartkowego*”, wogóle niejasno się wyrażając, niewiadomo kogo pragnie pociągnąć pod pręgierz opinii publicznej.—A ponieważ trudno przypuścić, aby pomieniony sprawozdawca odsądzał kogo od *czci i zaufania publicznego* za mniej lub więcej artystyczne wykonanie jakiegoś numeru programu, lub za niewykonanie paru z nich, dla niedyspozycyi, (co zbyt często się zdarza w przedstawieniach amatorskich) (*) przeto przyjąć należy, że zarzuty sprawozdawcy chyba już tylko przeciwko urządzającym koncert skierowane zostały. Na podstawie ostatniego przypuszczenia Rada Nadzorcza S. O. O. czuje się w obowiązku, jak najbardziej stanowczo zapewnić szanownych współobywateli:

1) że Delegowani do ułożenia się z głównym czynnikiem koncertu działali jedynie tylko ze szczerą chęcią zasilenia szczupłych środków kasy stowarzyszenia, żadnych zaś urojonych *afer i spraw zakulisowych* na względzie nie mieli i mieć nie mogli;

2) że ciż Delegowani nadto dobrze pojmują doniosłość spójni interesów ogółu mieszkańców z interesami stowarzyszenia, ztąd lekceważenie publiczności przez Reprezentacyję stowarzyszonych, jako niczem nieuzasadnione, miejsca nie miało i w przyszłości mieć nie może. (**).

— **Na wieść** o mającej przybyć do naszego miasta koronkarce z Karlsbadu, publiczność tak się zainteresowała, że spotykają nas ciągłe zapytania: czy już przyjechała—lub—kiedy przyjedzie?—Wiele kobiet naprzód już się troszczy o to, czy będzie ona miała dość czasu, aby wystarczyć żądaniom mnóstwa osób w mieście, pragnących obeznać się z kunsztem robienia koronek?...

Na te wszystkie zapytania tyle tylko możemy odpowiedzieć, że wspomniana koronkarka obiecała przyjechać na d. 15 b. m.; tymczasem jeszcze jej dotąd niema. Skoro tylko przyjazd jej stanie się faktem—donieść o nim nie omieszkamy.

(*) Koncertu czwartkowego, nie można zdaniem naszem, nazwać *amatorskim*, w ścisłem znaczeniu.
(Przyp. Red.)

(**) O ile wiemy, autor artykułu w № 41 „Tyg.”, nie chciał bynajmniej dotknąć w czemkolwiek osób urządzających koncert, które wespół z publicznością, stały się poprostu ofiarą własnej łatwowierności.
(Przyp. Red.)

— **Przyczyna katastrofy** w kopalni pod Dąbrową (o której tyle pisano w przeszłym tygodniu), jak się to obecnie z badań pokazuje, jest następująca:

Po poprzedniem nawodnieniu wschodniej części kopalń w roku 1876, aby uniknąć takiego wypadku w przyszłości, przy miejscu niebezpiecznem pozostawiony został tak zwany „filar oporowy”, to jest nieporuszalna część warstw ziemnych, które chronić miały kopalnię od napływu wody. Po za tym filarem była „kurzawka” czyli drobniutki piasek rozrzedzony wodą, która, jak sądzić wypadało, wskutek takiego odgrodzenia, utrzymaną w swem położeniu winna była pozostać. Woda jednakże po za filarem zbierała się potrosze, i, nieznajdując ujścia, wypełniła przestrzeń przed zaporą, którą nareszcie ciśnieniem swem pokonała, a wpadłszy nagle do kopalni zaniosła ją mułem. Wskutek więc tego, poziom wody kopalnianej podniósł się w jednej chwili o 14 stóp i począł opadać dopiero wtedy, gdy cztery parowe machiny, o ogólnej sile 1,100 koni, działając z podwójną prędkością, wyrzucało około 900 stóp sześciennych wody na minutę!

Wszystkich ofiar w ludziach jest 16; trupy ich już z kopalni wydobyte i pochowane zostały. Obecnie, w skutek polecenia Inżyniera Okręgowego, wschodnia część kopalni będzie całkowicie zamkniętą, przez oddzielenie jej od szybów murem, zbudowanym „w przecince” to jest podziemnym korytarzu, poprowadzonym od wspomnionych szybów do wschodniej części kopalni.

W tej chwili prowadzą się śledztwa, tak sądowe, jako i administracyjne, nakazane przez p. Ministra dóbr Państwa. O rezultacie takowych w swoim czasie doniosę znów. *Kw—ń.*

Dąbrowa Gór. 14 paźdz.

— **Jeden z redaktorów** pism prowincyjonalnych starał się niedawno o koncesyję na wydawanie gazety w mieście gubernijalnem Radomiu,—ale takowej nie otrzymał. To właśnie dało prawdopodobnie powód do błędnej, o ile nam się zdaje, pogłoski, podanej przez pisma warszawskie, o mającym się wkrótce ukazać w owym mieście organie miejscowym.

— **„Słownika Geograficznego”** Królestwa polskiego i ziem przyległych, wyszedł z druku zeszyt 10 tomu I i został rozesłany prenumeratorom. Do miejscowości opracowanych w nim najobszerniej, należą: Czarne morze, — Czarnków, — Czarnogródek,—Czarnolas,—Czarnystaw,—Czehryn.

— **„Przeglądu Technicznego”** zeszyt za miesiąc wrzesień wyszedł z druku i zawiera:

Z. Rzyszczewski. „Cukrownictwo sorgowe w Ameryce i w Europie”.—K. Waidow. „O kotłach parowych w zastosowaniu do cukrowni krajowych”.—K. Kucharski. „O skuteczności działania hamulców wogóle a w szczególności hamulców ciągłych.—Krytyka i biblijografija. „Sprawozdanie z czasopism cukrowniczych za październik, listopad i grudzień 1879”, przez St. Roszkowskiego.— Nowe książki: „Francuzkie za maj i czerwiec; Niemieckie za czerwiec i lipiec”.—W druku: „Podręcznik” S. M. Boguskiego. — Przegląd wyn. ulepsz. i celn. robót. „Sposoby odróżniania asfaltów naturalnych od podrabianych i sztucznych”.—„Asbest i jego zastosowania w przemyśle” — „Stacyje telefonowe w Ameryce”.—„Parowozy „compond” w Niemczech”. Kronika bieżąca. „Ruch budowlany”. — „Próby cementów przedsięwzięte przez Towarzystwo Techniczne w Krakowie”.—„Ropa naftowa w Galicyi”.—„Szkoła wyższa rzemieślnicza w Łodzi”. — „Jedna tablica rysunków” (II. Cukrownictwo sorgowe).

— **„Ogrodnika Polskiego”** № 19 za pierwszą połowę b. m. wyszedł z druku i zawiera:

„O nowozybkowskich (małorosyjskich) szczepach, wystawianych na sprzedaż w Mińskiej gub.” (dokończenie), przez Biernikowicza.—„Renkloda wielka zielona (z chromolitografiją),” przez Wł. Kaczyńskiego.—„Szparagi (dalszy ciąg),” przez Józefa Kaczyńskiego.—„O podlewaniu roślin doniczkowych”, przez Piotra Hosera, ojca.—„Rośliny cebulkowe (dalszy ciąg),” przez Fr. Szaniora.—„Z powodu konkursu na park w Wilnie”.—„Przenośna suszarnia (dokończenie),” przez W. K.—„Z podróży ogrodnika”, przez E. Jankowskiego.—„Nowe rośliny z r. 1879 (dalszy ciąg),” przez J. Kaczyńskiego. — Korespondencyja: „Z wystawy ogrodniczej w Brukseli (dokończenie),” przez Piotra Hosera, syna.—„Notaty ogrodnicze”.— „Odpowiedzi od redakcyi”.

LISTY OD REDAKCYI.

— *P. Cichowiczowi* w Dankowicach. Dnia 6 lipca odebraliśmy prenumeratę, przez pośrednictwo firmy księgarskiej „F. Jędrzejewicz" za kwartały **III** i **IV** r. b.—Obecnie więc nadesłaną powtórnie za kwartał **IV** prenumeratę, zapisujemy na kwartał **I** roku 1881.

— *P. Maj. w Szwejkach*, Złożone przez osobę trzecią w księgarni „M. Pacewicz" rs. 1 kop. 10, zapisaliśmy, jako prenumeratę na kwart. **I** r. b.; resztę należności zapisując na Pański debet.

— *P. Szewłodzińskiemu* w Rawie. Prenumeratę na nasze czasopismo za kwartały **III** i **IV**, *w tych dniach dopierośmy odebrali.* Skutkiem tego początkowe numery kwartału **IV** wysłaliśmy 10 b. m. wraz z początkiem powieści *Janina;* resztujące zaś rs. 1 kop. 10 zapisaliśmy jako prenumeratę na kwart. **I** roku 1881.

— *P. Słowikowskiemu* w Myszkowie. Prenumerata od X. Dziek. z Mrzygłoda, za **I** kwartał nadesłana nam była w dniu 24 grudnia r. z.;— za **II** kwart. w dniu 13 kwietnia r. b.;—obecnie więc nadesłaną (jakoby za kw. IV) zapisujemy na kwart. **III.**

— **Wkrótce** podamy pokwitowanie z nadesłanej nam od różnych osób prenumeraty w ostatnich tygodniach.

LISTY Z POWIATÓW.

Rawa, dnia 10 października 1880 r.

Czytelnicy, Boże się zmiłuj!—Przypomnienie o nowych projektach.—Teatr.—Nekrologija.

Redakcyja „Tygodnia" w № 35 z dnia 17 (29) sierpnia r. b., już nie wiem po raz który, zachęca swych czytelników do nadsyłania materyjałów do kroniki bieżącej, aby tym sposobem rozszerzyć ramy swego pisma i spowodować większy jego rozwój.— Żądanie to uważam za bardzo racyjonalne, i gdyby tylko było przez czytelników spełnione, niezawodnie sprowadziłoby tak dla redakcyi, jak i dla ogółu najlepsze skutki; z tem wszystkiem w praktyce rzecz się ma wcale inaczej, i dlatego, pozwól Szanowny Redaktorze, abym ci ją bliżej objaśnił.

Lubo przyznać należy, że pismo Twoje coraz więcej się rozwija, czego dowodem najlepszym jest, że wiele gazet cytuje wiadomości zaczerpnięte z „Tygodnia", to dnak, jakże może trafić do serca czytelników jakakolwiek do nich odezwa, jeżeli ci liczą się tylko prenumeratorami tej lub owej gazety, ale jej całkiem nie czytują.—Że tak jest, przekonałam się o tem niejednokrotnie wszczynając dyskurs w towarzystwie o jakimś ważnym przedmiocie, który był świeżo traktowany w prasie. Wtedy bywałam zagadnięty:—a gdzie to o tem czytałeś?— Odpowiadam np. że w „Tygodniu", lub „Gazecie Warsz." Na to mi mówią: „Ja tam o tem wcale nie czytałem".

— Przecież ta kwestyja była traktowaną w ostatnim numerze.

— Być może, ja go jeszcze nie czytałem; a wreszcie... przed temi dziećmi nic utrzymać niepodobna; najpewniej Fruzia albo Funio musieli podrzeć ten numer; przytem tak mało mamy czasu, że... nie ma kiedy czytać!...

Wysłuchawszy tego parafijańskiego objaśnienia, odpowiedziałem, że Fruziom, ani Funiom do zabawy gazet się nie daje, a czas, jeżeli kto chce, na wszystko znaleźć może. Niestety, otrzymałem na to odpowiedź, że: „chociażby i tak było, to jeżeli pan Pafnucy, lub p. Kleofas urządzają partyję wista lub gerlasza, wówczas na ich zaproszenie stawić się należy, gdyż to jest rzecz daleko ważniejsza, niż jakaś tam gazeta lub choćby *nasz* „Tydzien", z wszelkiemi dodatkami".

Tak to po większej części i w tym sensie rezonują tu bardzo liczni adepci gry karcianej. Na takie mądre *dictum acerbum*, potrzeba milczeć, bo z Xiędza Incognito musiałbym stać się chyba bocianem, którego mógłby spotkać los S-go Szczepana, a swoim porządkiem wist z gerłaszem wzięłyby zawsze górę nad czytelnictwem gazet.

Przecież już niejednokrotnie podnoszone były i u was kwestyje dosyć poważne, które powinny były zainteresować ogół naszych mieszkańców, a mianowicie: ukrócenie wzrastającej ciągle drożyzny, zorganizowanie straży ogniowej, zaprowadzenie szkoły Rządowej, lub wreszcie prywatnej, aby ta odpowiadała wszelkim warunkom dziś wymaganym: a pomimo to nie zdarzyło mi się nawet słyszeć, aby kto o tem wspomniał lub żeby panowie radni i nieradni zaczęli myśleć o tem wszystkiem co się wyżej powiedziało, jako koniecznem dla dobrobytu i korzyści miasta.— Zapytasz pewnie panie Redaktorze—a dla czego?—A to dlatego, że żaden z tych ichmościów nie miał w ręku gazety, a sam przy braku czasu, z powodu wyżej wyłuszczonych okoliczności, nie mógł wpaść na te szczęśliwe myśli, które lubo oklepane i proste, mogłyby, urzeczywistnione, w daleko lepszych i korzystniejszych warunkach naszą nieszczęśliwą Rawę postawić. (d. n.).

ROZMAITOŚCI.

— **Wieści ze wschodu**—pisze *Długosz* w korespondencyi z Cesarstwa do „Gaz. Pol." podają liczne szczegóły o komedyi p. t. „Dulcigno". Dla widzów współczesnych i czytelników gazet, komedyja Dulcigno posiada wyborne warunki sceniczne dla utrzymania w natężenia ciekawości umysłu. Akcesoryja komedyi są wspaniałe: parowce, basztowce, pancerniki, łodzie kanonijerskie, pościgowce, fregaty i korwety, słowem— cały arsenał marynarki. Lecz co się dzieje w duszy owych mieszkańców Dulcigna, skazanych wyrokiem prawa międzynarodowego na przejście na łono nowej Ojczyzny?...

Tu—komedyja przemienia się w grozę tragiczną. To wszystko dzieje się na schyłku 19 wieku; prawo międzynarodowe rozporządza uczuciami, myślami i sumieniem ludów!

To prawo było i jest rzeką podczas wylewu; ratunek jednak wyrywa często tonących z otchłani fal: czy i Dulcigno się ocali?

Turecki „Wakit" z d. 27 września stawia to pytanie, lecz nie znajduje nań odpowiedzi. Stwierdza tylko ten dziennik fakt, że opinija publiczna w Anglii i Francyi odwraca się od idei demonstracyi floty i wogóle od kierunku polityki wrogiej dla Turcyi. — Mędrcy dyplomatyczni, przerabiający w Berlinie układ stefanowski, mieli właśnie na celu długą historyję nękania Turcyi, aby tem nękaniem utorować jej drogę własnowolnego odwrotu ku krainom Azyi—lub ku krańcom śmierci...

— **W serbskiej „Zastawie"** pomieszczony został artykuł agigatora Mileticza, w którym tenże zarzuca Słowianom zachodnim, że poświęcili oni kwestyję wszech słowiańską za misę soczewicy, podaną przez Niemców i Węgrów. Można by na to odpowiedzieć, że trzymają się oni tego, kto im więcej daje, gdyż bliższa koszula ciała,—i że, poświęcić czyli utracić można tylko to, co się posiada, co jest bytem.

— **Posłowie galicyjscy,** według wszelkiego przypuszczenia, mają zająć na jesiennej sesyi parlamentu w Wiedniu stanowisko środkowe t. j. nie łącząc się z żadnem stronnictwem, będą dawali swe głosy (60) za każdym projektem, w którym spostrzegą interes swego kraju, bez względu na to, z jakiego obozu powstał projekt. Byłaby to tak zwana „polityka wolnej ręki" najrozumniejsza pod słońcem!

Kwestyja jednak, czy im na to pozwoli zbytnia uległość i chęć dogodzenia widokom rządu austryjackiego?

— **W korespondencyi z Cesarstwa** do „Gazety Pol." czytamy taką charakterystykę głównych dzienników petersburskich:

Gołos jest dziennikiem przyszłości.—*Nowoje wremia* samo się licuje, aby odpokutować grzechy panslawistyczne, dostać rozgrzeszenie i puścić się na nowe breweryje à la Uzatis.—*Peters. Wiedomosti* chcą być mądremi jak Salomon: uczą, wykładają, przekonywają—drogą kompilacyi. *Mołwa* jest dziennikiem jeszcze lepszej przyszłości niż „Gołos", lubo ta przyszłość przedstawia się więcej oddaloną, niżeli przyszłość wiejąca z „Gołosa".—*Biereg* jest to pismo czarodziejskie: logika jego— „fik, mik, na pole smyk".—*Nowosti* nie dają spokoju wszystkim żonom ambasadorów.

A potężny organ przeczystego klerykalizmu i przeczystych bo pierwotnych instynktów: organ Katkowa?...

Czech Żyżka, umierając, kazał ze skóry swojej zrobić bęben, aby nim straszyć Niemców. Zdaje się, że imieniem „Katków" mogą matki straszyć dzieciątka swoje.

† W d. 6 b. m. we wsi Bykach, po przeżyciu 53 lat, przeniosła się do wieczności ś. p. *Helena z Jezierańskich Herman*, wdowa po ś. p. Ignacym Hermanie, prokuratorze Sądu poprawczego. Ciało jej złożone zostało 8 b. m. na tutejszym cmentarzu, w grobie rodziny Jezierańskich.

† W dniu 2. b. m., zmarła w naszem mieście *Elżbieta* z Dziewulskich *Wieniarska*, w wieku lat 80, matka powieściopisarza Wieniarskiego. Pochowana d. 4 b. m.

Licytacyje w gubernii Petrokowskiej.

— W dniu 8 (20) października w urzędzie powiatu łaskiego na dostawę mebli dla kancelaryi urzędu powiatowego w Łasku.

— W dniu 9 (21) października na rynku w m. Łasku na sprzedaż mebli i owiec, ocenionych na sumę 922 rsr.

— W dniu 22 października (3 listopada) w urzędzie powiatu Brzezińskiego na 3-ch-letnią dzierżawę dochodów z bydłobójni w m. Tomaszowie.

— W dniu 21 października (2 listopada) w urzędzie powiatu rawskiego na dostawę w roku 1881 artykułów spożywczych i lekarstw dla miejscowego szpitala i ochronki.

— W d. 27 października (8 listopada) w magistracie m. Będzina na 3-ch-letnią dzierżawę dochodów kasy miejskiej, z bydłobójni miejskiej.

☞ Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 5-ty powieści z angielskiego przez Currer-Bell p. t. „**Janina**" w przekładzie Emilii Dobrzańskiej.

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою.

W drukarni F. Bełchatowskiego w Petrokowie.